

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

 Leszno. — Niedziela druga po Trzech królach, dnia 20. Stycznia 1850.

Religia.

Wielki post.

(Dokończenie.)

W poście więc, i przez post mamy się doskonalić. — Ale to nie jest post prawdziwy, jeżeli kto wstrzymuje się od mięsa, jeżeli kto je tylko na oleju, a grzeszy bez litości. Śliczne mi to doskonalenie! — Kuba raz tylko jadł na dzień w Środę, Piątek i Sobotę, i to kawałek chleba sucho, a w inne dni to tylko na oleju, ale za to codziennie się upijał, czy to na targu, czy na jarmarku; z karczmy nie wyszedł. A przez to bieda i złorzeczenia w domu, bo wszystko przepił, a łachy zniszczył, leżąc w błocie — a żona i dzieci to bez soli jadły w domu perki, chociaż był za świętej pamięci jego ojca ładny dobytek i wszystkiego suto i w stodole i komorze. — Cóż wy Bracia na to powiecie? Czy to dobry post Kuby? zjadł go katu z takim postem. On ma się doskonalić w cnotach, a on się doskonalił w pijaństwie. — Albo to: Jędroch wolalby żyda zabić, jak zjeść w Wielki post z nabiałem; także suszy codziennie na oleju, — ale w nocy wychodzi

na zarobek, to po ćwiercionkę żyta, to po proszczaka, to po gęś i kurę; co zdybie, to jego; to urznie brzożkę w lesie, to perek z sklepu lub kopca nabierze, zgoła, co mu w ręce wpadnie, to dobre. Złodziej zawołany, ale pości na oleju. Czy dobrze pości Jędroch? śmiech pusty wszystkich pobiera — siódme: nie kradnij, a potem pość. Trzeba się doskonalić nie w złodziejstwie, ale w cnotach. — Kumoszka Stachowa też pości cały post na oleju, i niech Pan Bóg broni, gdyby miał kto z jej dzieci kasek mleka w post połknąć, bo to grzech śmiertelny — ale przytém jej język jako kołowrotek, każdego przenicuje: ten się upija, a ów się z żoną bije; ta ciota i czarownica; — nikomu nie da pokoju, i gdyby anioł z nieba w tej wsi mieszkał, tak by go swym językiem przeistoczyła, żeby był gorszy od diabła samego. A przy tém klunie i złorzeczy co nie miara; same pioruny, djabły i psiejuchy w jej gębie. Ale pości na oleju. Czy się może Panu Bogu taki post podobać? Nie obgaduj, nie obczerniaj, nie kluj i nie złorzecz, a potem pość, a post twój będzie dobry, bo się będziesz w samych cnotach doskonalił.

Otóż więc, bracia moi, pośmy prawdziwie, nie jak Kuba, Jędroch lub kumoszka Stachowa, o nie! — ale pośmy jak dobrzy Katolicy, to jest wstrzymujmy się od mięsa — jédźmy na oleju, a kto nie może, ten niech jé z nabiałem — ale przytém odmawiajmy sobie wszelkich uciech — a co większa, zniszczmy i zabijmy w nas wszelkie złe nałogi. — Do karczmy podczas postu niech nikt nie chodzi — klątw i złorzeczeń niech się każdy wyrzeknie — z sumieniem swoim niech się każdy dobrze rachuje — a przytém niech każdy rozmyśla gorzką mękę Zbawiciela, który tyle ucierpiał, aby nas zbawił, a przez to niech téż krzyżuje swoje namiętności i nałogi, aby tylko mógł się doskonalić w cnótach coraz bardziej, i coraz bardziej od wad i nałogów się odzwyczajać. Wtenczas to dobra będzie pokuta i doskonały post.

Pamiętam starego Bartłomieja, już mu osmy krzyżyk dochodził, głowa jak śnieg biała, aletwarz czerstwa iromiana; zdrów był na duszy i na ciele. Ten, gdy post wielki nadszedł, już pościł na oleju; a kiedy zasłabnął, to i z nabiałem jadł, bo miał dyspensę od Księdza Proboszcza, a po tę corocznie chodził. — Ale do karczmy ani go napadź, uciekał od niej, jak djabeł od święconej wody — klątwy i najmniejszej nie wymówił — a gdy się zapomniał, i zawołał: bodaj skamiało! to się zaraz przeżegnał; — na gawędkę, chociaż lubił, to w post już nie szedł, śpiewał nabożne pieśni, lub rozmyślał gorzką mękę Zbawiciela naszego, albo rachował się z swém sumieniem; osobliwie przypominał sobie dłużki lat młodocianych, gdzie to człek nieraz zanadto sobie pozwoli, i nabroi nielada. — W domu żona, dzieci i wnu-

ki jako on, ciche, spokojne; aż miło było tam wejrzeć, to Niebo tam mieszkało. — Przy nim nikt nie mógł o nikim źle powiedzieć, bo go zaraz zbeształ na dobre; bo mawiał, że plotek słuchać już grzech wielki. — To go wszyscy szanowali i wielbili i brali z niego przykład, a gdy umarł, to wszyscy za nim plakali, a Ksiądz Proboszcz przemowę na jego pogrzebie tak zakończył: Oto wzór i przykład, jak mamy pościć; bądźmy wszyscy takimi Bartłomiejami, a będzie nam lepiej. — Oj bądźmy nimi, i naśladowujmy go w poście, miejmy go zawsze przed oczyma, a nauczmy się na jego przykładzie, na czém prawdziwy post zależy: oto na poskramianiu naszych wad, nałogów i namiętności, i na wycieńczeniu ciała naszego przez odmawianie mu posilnych potraw, to jest: mięsa, aby ciało za nadto nie brykało, i aby dusza mogła i siebie i ciało poprowadzić od ziemi do Boga usłachetnione i udoskonalone.

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

Teraz przystąpię do opisu, jak się z nowonarodzonym dalej obchodzić.

Skoro matka po cierpieniach i trudach rodzenia siły swoje snem pokrzepi, skoro piersi jej pokarmem się napelnią, co zwykło w 10^{ciu} do 12^{tu} godzinach nastąpić, daje się dziecku ssać. Nie radzi się zaś dziecku dawać piersi, jeżeli w niej nie masz jeszcze żadnego pokarmu; gdyż ono zbałamuczone i oszukane, puściwszy brodawkę, z trudnością ją po drugi raz uchwyci. Pokarm matki, jeżeli jest dobry, wystarcza na wyżywienie dziecka przynajmniej aż do 6^{go} lub 7^{go} miesiąca; około tego cza-

su przerywać się zaczynają ząbki, to oznacza, że naczynia trawienia się wzmochnily. Naszém więc zadaniem jest naczynia te nie tylko w tym stanie utrzymać, ale je do większej jeszcze siły doprowadzić; jeżeliśmy więc do tych czas dziecku co 4 godziny regularnie ssać dawali, to teraz tylko 3 lub 4 razy w przeciągu 24^{ch} godzin toż czynić radzimy, dając mu prócz tego 3 lub 4 razy jakikolwiek bądź inny pokarm, n. p. sucharek, lub bułkę w wodzie ugotowaną, z dodatkiem cokolwiek cukru i mleka krowiego. Przyzwyczajwszy wten sposób dziecę do tego pokarmu, będzie mu można z czasem dawać raz na dzień cokolwiek lekkiego rosółku, zebrawszy z niego wszystek tłuszcz. Najlepszy sposób dawania jest łyżeczka od kawy, dlatego że nią można gęściejsze pokarmy dawać aniżeli szaszczką, którą niektórzy zalecali. Podczas karmienia trzeba dzieciom cokolwiek główkę podnieść i umocować w pewnej pozycji, pilnie zważając na wszelkie poruszenia jego, żeby zaraz karmienia poprzestać, skoro dziecę nasyconém się być zdaje.

W pierwszych 5^{ciu} lub 6^{ciu} miesiącach trzeba tak w dzień jako i w nocy dziecku regularnie co 4 godziny dawać ssać; jeżeli dziecko śpi, czy to przy matce lub mamce, nie powinno ciągle mieć brodawki w ustach; nie chodzi tu bowiem o to, żeby żołądek ciągle był napełniony, ale żeby on miał czas do strawienia tego, co dziecę wyssało. Tak chowane dziecko nieomal o pewnych godzinach do piersi się budzi. Podczas odsadzenia można przedziały nocne ssania co raz bardziej powiększać; najkorzystniej zaś dla zdrowia dziećcięcia, jeżeli je się tak przyzwyczajai, że w go-

dzinach do spania przeznaczonych żadnego nie żąda pokarmu kunsztownego.

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, ściąga się tylko do tych matek karmiących, których pokarm na zaspokojenie głodu dziećcięcia dostatecznie wystarcza; nie zawsze przecież tak się dzieje; zdarza się bardzo często, że dziecę już przed 6^m lub 7^{my}m miesiącem mlekiem matki głodu swego nie zaspokajają, dla tego też zmuszeni jesteśmy rychléj dawać mu inne pokarmy, które, w sposób wyżej opisany użyte, jak najlepszy skutek na zdrowie jego wywierają. Zawsześmy się téj zasady trzymać powinni, żeby dziecku nigdy na pokarmie nie zbywało: tém lepiej, jeżeli mu go własna matka dostarczyć jest w stanie; dobrze, jeżeli się brak pokarmu da wynagrodzić innym pokarmem, bez uszkodzenia zdrowia dziecka; w razach przeciwnych trzeba przyjąć zdrową i dobrą mamkę.

Matka karmiąca musi być zdrowa, jako taka będzie miała pokarm dobry i pożywny. Ztąd tedy wypada, że się podczas karmienia o ciągle zdrowie starać trzeba.

Celu tego najpewniéj się zaś dopnie, jeżeli się ostrożność w dyecie największą zachowa; dlatego niechaj każda matka unika zbytniego obładowania żołądka pokarmami niestrawnymi i napojami, bo to cały organizm w ciągłej utrzymuje gorączce; niechaj żyje trybem zwyczajnym, niechaj je i pije wszystko to co dawniéj, mianowicie jeżeli aż do chwili karmienia zdrową była; niechaj się strzeże pokarmów ostrych, bardzo osolonych, kwaśnych, zwłaszcza, jeżeli dawniéj do nich nie była przyzwyczajoną. Ostrożność tę osobliwie zachować trzeba u mamek, które już

to w chęci wynagrodzenia sobie biedy, w jakiej dotychczas zwykle w własnym domu były, już téż dla dogodzenia apetytowi swemu, miary w jedzeniu nie znają, zwłaszcza, jeżeli widzą po-
 blażanie pod tym względem z strony rodziców dziecka.

Rozmaitości.

Stara znajoma historia.

(Dalszy ciąg.)

Dwa lata pobytu mego u Starościny odmieniły znowu wiele w mojem życiu. Byłam już dorosłą ośmnastoletnią dziewczyną, i jak wszyscy mówili, najpiękniejszą z wszystkich panien na dworze Starościny; niejedna zazdrościła mi gładkiej twarzy. To obudziło we mnie próżność, żem nabrała ochoty do stroju i starałam się podobać. Wszyscy dworscy kręcili się koło mnie, jak muchy około cukru. Ten i ów to mi się ukłonił składnie, to dał podarunek, to mnie pochlebnie pogłaskał; sam Pan Plenipotent podmusnął mi, kiedy mu się nadarzyła sposobność. Słowem, cały dwór był teraz na moje usługi i rozkazy. Otóżto było przyczyną mojej przyszłej zguby! Próżna chęć podobania się najłatwiej kobiety zaślepi. Tak spędziło się parę lat u Starościny, aż lubo ale smutno wspomnieć — przeszły one, jakby z bicia trzaśk.

Gadali o tém już z pół roku, że wróci zkądś tam, podobno aż z Paryża, syn Starościny, Pan Starościec, który strwo-
 nił był majątek po ojcu, i nie mając z czego żyć, wracał do matki. I w samą rzecz jedno wieczora zajechał Starościec przede dwór szumnie i paradnie trzema powozami, z kilką lokajami, z kamerdynerem Francuzem, z mnóstwem

psów i koni. — Pełen dwór weselości na przybycie Starościca; bale i zabawy trwały dość długo. Pani Starościna wystrojona tańcowała mazura, Pan Starościec polował, a konie jego, psy i ludzie popsuci objadali Świerków do reszty. — Nareszcie matka i syn pomiar-
 kowali się, że tak dłużej trwać nie może; Starościec podprawił gawieź, którą z sobą przywiózł, został tylko o jednym lokaju, o jednym woźnicy; Starościna pożegnała się z Panem Plenipotentem, przyjęła innego ekonoma, przestała dawać balów i bardzo skromnie wyjeżdżała w święto do bliskiego miasteczka. — Teraz to właśnie następuje najstraszniejsze mego życia wspomnienie. Gdyby nie przybycie i bawienie się Starościca w Świerkowie, gdyby nie ten jeden mój postępek, żem się dała uwieść Starościcowi, ach! mój Boże! innyby los mój był i inna starość! — Tu gorzkie łzy przerwały opowiadanie Magdosi. Serdeczna skrucza zjęła serce, pamięć przestępstwa odświeżyła serce, pamięć przestępstwa odświeżyła zgryzotę sumienia. Dopiero wyplakawszy się, tak dalej opowiadała:

Glucho się zrobiło, smutno i posępnie w Świerkowie; ustały śpiewy, tańce, przechadzki. Starościec z nudy polował, a reszta ludzi we dworze wałęsali się: każdy żył i robił jak chciał; nikt na nikogo nie patrzył. Mnie już z ciężkiej nudy chciało się powracać do domu, do ojca, ale Panna Dorota i sama Starościna nawet nie ruszczały.

„Póki to nic nie umiało, póki tylko było ciężarem“, mówiła Pani, „to siedziało na karku, a teraz się w świat wybiera.“ Musiałam więc pozostać, aby nie być posądzoną o niewdzięczność, i pozostałam w Świerkowie blisko rok.